Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 7 Listopada 1908 Nr. 257

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupszye.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z SEJMU.

Lwów. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu Sejmu prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę o szkołach średnich.

Poseł **Piniński** zaznaczył, że najbardziej aktualną kwestyą jest przepełnienie szkół średnich. Zbyt tłumne garnięcie się młodzieży do gimnazyów jest objawem niezdrowym.

Należymy do jednego z najbardziej zbiurokratyzowanych społeczeństw w Europie, najlepsze siły poświęcają się zawodom biurokratycznym, nieproduktywnym, chociaż ten pociąg do zawodów urzędniczych nie odpowiada naszym historycznym tradycyom.

Poseł **Cieński**, mówiąc o wywodach posła Oleśnickiego, podziękował mu za rzeczowe uwagi o niedomaganiach szkół naszych, zaznaczył jednak, że poseł Oleśnicki dał się porwać takiemu nastrojowi, który musi się i drugim udzielać i może wywołać mniemanie, że większość powinna ze wstydem spuścić oczy. — Zarzut, że Polacy mają szkół tak wiele, a Rusini tak mało, nie jest słusznym, gdyż Polacy pracowali dziesiątki lat, aby szkoły te zmienić z niemieckich na polskie.

Poseł **Stadnicki** przedłożył rezolucyę:

„Wzywa się Radę szkolną krajową, aby wzięła pod rozwagę sprawę założenia nowych szkół średnich, a przedewszystkiem szkół zawodowych (handlowych, przemysłowych, rolniczych itp.) i zdała o tem sprawę Sejmowi".

Poseł **Dembowski** wyraził wdzięczność mowcom, którzy ze stanowiska objektywnego wygłosili cenne uwagi o szkolnictwie. Nad rezolucyami komisyi i posła Stadnickiego, które niezawodnie będą przyjęte, Rada szkolna poważnie się zastanowi.

Następnie namiestnik z polecenia cesarza odroczył sesyę sejmową.

Zabrał głos **marszałek** i zamykając posiedzenie, wygłosił następującą mowę:

Ponieważ sesya jest odroczona, nie uważam prac naszych odnośnie do tej sesyi za zamknięte. Wspomnę tylko, że kiedy zagajałem Sejm, dałem przedewszystkiem wyraz życzeniu, aby te stronnictwa Izby, które już w Wiedniu razem pracowały, tutaj przy wspólnej pracy jeszcze bardziej do siebie się zbliżyły i zespoliły się ze sobą. Sądzę, iż mogę powiedzieć, iż życzenie to się spełniło.

Następnie przemawiał marszałek po rusku i zaznaczył, że także pragnienie jego, aby stosunek posłów obu narodowości usprawiedliwiał wspólną pracę nad osiągnięciem lepszej przyszłości kraju, również nie doznało zawodu i stosunki tak się ułożyły.

Dalej oświadcza marszałek po polsku: Żałuję tylko, że w ciągu sesyi sejmowej nie znalazła Izba dość czasu, aby dać wskazówkę Wydziałowi krajowemu, w jaki sposób mógłby na przyszłej sesyi przedłożyć wnioski w **sprawie gminnej**. — Mam nadzieję, że to, co w tej pierwszej sesyi się nie stało, stanie się w przyszłej i teraz zakończamy obrady, jakeśmy je zaczęli: Najmiłościwszy cesarz i król nasz niech żyje! Mnohaja lita!

Posłowie stojąc, okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli.

Poseł **Męciński** wyraził uznanie dla marszałka i namiestnika.

Deputacya hołdownicza.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Sejm na propozycyę marszałka przyjął listę członków deputacyi, która ma udać się do Wiednia, celem złożenia cesarzowi z powodu jubileuszu hołdu imieniem Sejmu.

W skład tej deputacyi wejdą: wicemarszałek, metropolita Szeptycki, arcybiskup Bilczewski i Teodorowicz, pos. Battaglia, Bojko, Brykczyński, Cielecki, Ciuchciński, Dzieduszycki, Głąbiński, Gołuchowski, Gorayski, Kołpaczkiewicz, Korol, Kozłowski, Kraiński Władysław, Leo, Lewicki, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Oleśnicki, Pastor, Piniński, Potocki, Ptak, Sapieha, Stadnicki, Stapiński, Stanisław Tarnowski, Zdzisław Tarnowski i Wodzicki.

Wypadki bałkańskie.

Odroczenie rokowań.

Petersburg. Rokowania pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem o konferencyę, zostały na nieograniczony czas odroczone. Rząd rosyjski, jak mówią, nie jest jeszcze zdecydowany co do swego stanowiska.

Pokojowe oświadczenie skupsztyny.

Belgrad. Z urzędowego serbskiego źródła donoszą: Prezydyum skupsztyny ogłosiło następujący komunikat:

Skupsztyna wczoraj i onegdaj na dwóch tajnych posiedzeniach wysłuchała sprawozdania rządu o położeniu. Po tych oświadczeniach skupsztyna przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, że rząd serbski wobec trudnego położenia wszystko konieczne uczynił dla energicznej obrony serbskich interesów i że Serbia pozostanie przy swojem poprawnem stanowisku i wypełni swoje międzynarodowe obowiązki. Wobec tego, że opinia publiczna Europy jest dla Serbii korzystnie usposobiona, jako też wobec uznania słuszności naszej sprawy przez mocarstwa, mamy powód oczekiwać sprawiedliwego rozwiązania żądań Serbii. Serbia, nie łamiąc pokoju, czekać będzie zwołania konferencyi i jego uchwały.

Nadzieje Serbii.

Petersburg. Paśicz wyraził się w rozmowie z dziennikarzami, że Serbia ma nadzieję, że Austrya pod naciskiem mocarstw okaże się powolniejszą. Naród serbki zadowoli się tylko autonomią Bośni i Hercegowiny.

Bukareszt. Królewicz serbski powrócił przez Jassy i Bukareszt do Belgradu. W drodze oświadczył dziennikarzom rumuńskim, że został w Petersburgu bardzo dobrze przyjęty i przywozi najlepsze wiadomości.

Belgrad. Z powodu poważnych przedstawień austro-węgierskiego posła i przyjaznych rad zastępców dyplomatycznych innych mocarstw nastało uspokojenie i zaniechano bojkotu towarów austryackich. Dziennikom zagrożono konfiskatą na wypadek ataków na cesarza austryackiego.

Zbrojenia Serbii.

Konstantynopol. Z powodu ponownych kroków ze strony Serbii, wielki wezyr zezwolił na wydawanie i przewóz materyału wojennego, który przywieziono do Saloniki.

Na granicy serbskiej.

Wiedeń. Doniesienie jakoby flota dunajowa odpłynęła z Piotrowaradyna do Zemunia, aby tam dalej odbywać ćwiczenia jest — jak donosi c. k. Biuro koresp. z miarodajnej strony — pozbawione podstawy.

Mimo, że półurzędownie już zaprzeczono pogłosce o ćwiczeniach monitorów dunajowych pod Zemuniem, prasa serbska nie chce się tem zadowolić i — jak donoszą z Belgradu — ciągle straszy opinię publiczną, że monitory przybyły i rozpoczęły ćwiczenia.

Z Sandżaku.

Berlin. Z Konstantynopola telegrafują: Silny oddział wojska tureckiego został wysłany do sandżaku nowobazarskiego na wiadomość, że Serbowie projektują urządzenie tam napadu.

Z medycyny.

(Choroby spowodowane wyobraźnią).

Pod tytułem: „Dowolne cierpienie", dr. Brissaud, uczeń Pasteur'a, skreślił historyę kilku chorych, którzy „przywołują do siebie cierpienie, jeśli tak rzec można, i przechodzą najsroższe męki z przyczyny swej źle zrównoważonej wyobraźni".

Ci „amatorzy" cierpienia nie są jednak bynajmniej waryatami. Są to, po prostu, ludzie nerwowi, których mózg, nader wrażliwy, źle kontroluje wrażenia i nie potrafi pozbyć się jakiegoś wspomnienia, przyczyny wszystkiego złego. W tych wypadkach wspomnienie to tyczy się przeważnie jakiegoś silnego cierpienia, bólu, potęgowanego jeszcze przez wyobraźnię. Wspomnienie to powstaje zazwyczaj wtedy, kiedy już sam ból oddawna przeminął. Jeśli przypadkiem będzie rozbudzone, — ból, nie mający najmniejszej racyi bytu — powraca. Niech się to kilkakrotnie powtórzy, a chroniczna choroba gotowa. Żywy przykład, który tu przytoczymy, wykaże, jak się właściwie tworzą te dziwne choroby. Zobaczymy, jak suggestya, mogąca uzdrowić, może również sprowadzić chorobę.

Młoda kobieta przychodzi do gabinetu dra Brissaud prosić o poradę: w dzień czuje się ona zupełnie zdrową, chodzi najswobodniej nie odczuwając najmniejszego cierpienia. Ale od trzech miesięcy co noc, regularnie o 2-ej godzinie, budzi ją nieznośny ból w lewem udzie. Ból ten jest tak silny, że dla uśmierzenia zastrzykuje sobie morfinę. Oryginalny jest fakt, że czy zastrzyknięta morfina, czy nie, ból przechodzi punktualnie o 5-ej rano. Wszelako udo jest zupełnie zdrowe, skóra, mięśnie, kości, nerwy — wszystko jest w należytym stanie. Skąd więc pochodzą cierpienia tej kobiety, które doprowadziły do morfinomanii?

Pochodzą stąd, że chora przed kilku laty zwichnęła kolano, choć radykalnie wyleczona, zupełnie już o tem zapomniała. Dr Brissaud w ten sposób tłómaczy rolę tego zwichnięcia. Zwichnięcie, jak zwykle, było z natury rzeczy bolesne, zwłaszcza zaś w nocy; może być, że ból niejednokrotnie chorą budził, tak, że zasypiając, miała wciąż obawę, aby jej cierpienie snu nie przerwało.

W tym stanie umysłu biedaczka oczekiwała na ból, oniemal go przywoływała i ból wskutek tej auto-suggestyi w rzeczy samej przybywał. Pacyentka więc miała napady cierpienia, gdyż obawiała się, aby ból jej ponownie nie chwycił, a obawiała się dlatego, że cierpienie przychodziło rzeczywiście o danej godzinie.

Cóż należało uczynić, aby przerwać to błędne koło i uwolnić chorą od jej męczarni? Zatrzeć zupełnie wspomnienie dawnego prawdziwego bolu i wytworzyć w jej umyśle silne przekonanie, że już więcej cierpieć nie będzie.

W tym celu włożono udo jej, w rzeczywistości zupełnie zdrowe, w skomplikowany aparat i wytłómaczono chorej, wmówiono w nią, że z takim aparatem jest fizycznem niepodobieństwem, aby jeszcze cierpiała. W ten sposób suggestyonowana poważnym wyglądem aparatu i stanowczemi słowy doktora, chora następną noc spała wybornie, nie zbudził jej atak, bo go już nie oczekiwała. Ufność w działanie aparatu spotęgowała się po pierwszej nocy, a po ośmiu, które przespała wybornie, czuła się zupełnie wyleczoną i prosiła, aby jej aparat zdjęto.

Kobieta zachorowała przez auto-suggestyę, suggestya też ją wyleczyła, bo nie potrzeba dodawać, że aparat żadnej leczniczej roli nie odegrał.

Czasami cierpienia, wywołane wyobraźnią, występują jeszcze w oryginalniejszej formie. Dr Bernheim miał w kuracyi dziewczynę, cierpiącą od kilku miesięcy na bardzo ostry kaszel, który się codziennie zaczynał punkt o 7 rano, a przechodził również punktualnie o 8 wieczorem. Wszelkie środki, którymi medycyna rozporządza, były zastosowane, lecz bez skutku. W jakiż sposób ją wyleczono? Poprostu rano cofając, wieczorem zaś

Nowy

Żyd wieczny tułacz

461 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Róża głęboko westchnęła i rzekła konającym głosem:

— Prosimy... pogrzebać nas... razem... abyśmy... po śmierci... jak za życia... były... razem...

I dwie konające siostry obróciły oczy i wyciągnęły błagające ręce do Gabryela.

— O! święte męczenniczki najwznioślejszego poświęcenia — zawołał misyonarz, podniósłszy w niebo zalane łzami oczy — anielskie!... skarby niewinności i czystości, idźcie... idźcie do nieba!... kiedy, niestety! Bóg was powoływa do siebie, jak gdyby ziemia niegodna była posiadać was.

— Moja siostro!... mój ojcze!...

To były ostatnie słowa, które sieroty jeszcze wymówiły konającym głosem.

Potem, ostatnich dobywszy sił, dwie siostry jakby chciały się nawzajem do siebie przycisnąć; omdlałe ich powieki wpół otworzyły się, jak gdyby raz jeszcze widzieć się chciały; wtedy obydwie drgnęły dwa czy trzy razy, opadły im zemdlałe ręce i głębokie westchnienie wydobyło się z ich nieco otwartych ust.

Róża i Blanka już umarły.

Gabryel i siostra Marta, powieki sierotom zamknąwszy, uklękli przy śmiertelnem łożu i modlili się.

Wtem dał się słyszeć krzyk w sali.

Niebawem usłyszano spieszne kroki i złorzeczenia, uchyliła się firanka, osłaniająca tę smutną scenę i wbiegł prędko Dagobert, obłąkany, zadyszany.

Na widok Gabryela i miłosiernej siostry klęczących przy ciałach *jego dzieci*, żołnierz, osłupiały, przeraźliwie krzyknął, chciał jeszcze postąpić... lecz nadaremnie, gdyż zanim zdążył Gabryel przybiedz do niego, Dagobert upadł i siwa jego głowa odbiła się od posadzki.

— — — — — — — — — — —

Jest noc... noc ciemna, burzliwa.

Pierwsza godzina z północy wybiła na kościele Monmartre.

W tym właśnie dniu wyprowadzono na cmentarz Monmartre trumnę, która według życzenia Róży i Blanki, zawierała ich zwłoki.

W pośród grubej pomroki, zakrywającej pole umarłych, widać błąkające się białe światło.

To grabarz.

Przechadza się ostrożnie z latarką w ręku.

Z nim chodzi mężczyzna, otulony płaszczem; schylił głowę; płacze.

To Samuel.

Samuel... stary żyd... stróż domu przy ulicy Św. Franciszka.

W nocy, po pogrzebie Jakóba Rennepont, który pierwszy umarł z pomiędzy siedmiu spadkobierców i pochowany został na innym cmentarzu, przyszedł także Samuel i prowadził tajemną rozmowę z grabarzem... aby uzyskać jego łaskę za cenę złota...

Nadzwyczajną, przerażającą łaskę!

Przebywszy wiele ścieżek, obsadzonych cyprysami, minąwszy wiele nagrobków, żyd i grabarz przyszli na małą polankę, przy zachodnim murze na cmentarzu.

Noc była wciąż tak ciemna, iż ledwie jeden drugiego mogli dojrzeć.

Powiódłszy latarką tu i owdzie po ziemi i naokoło siebie, pokazując żydowi pod starym z obwisłemi gałęziami cisem świeżo usypaną mogiłkę ziemi, grabarz rzekł mu:

— To tu...

— Z pewnością wiesz?...

— Tak, tak... dwa ciała w jednej trumnie... to nie tak często się zdarza.

— Niestety!... obiedwie w jednej trumnie! — rzekł żyd i westchnął.

— Kiedy teraz wiesz już o miejscu... cóż chcesz jeszcze? — zapytał się grabarz.

Samuel nic nie odpowiedział.

Padł na kolana, schylił pobożnie głowę nad ziemią, dół okrywającą, potem, powstawszy, łzami zalany, przystąpił do grabarza i przez jakiś czas mówił z nim po cichu... do ucha... bardzo skrycie... choć nikogo, prócz nich, nie widać było na cmentarzu.

Wtedy wszczęła się między tymi dwoma ludźmi tajemna rozmowa, którą noc pokryła swą ciemnością i ciszą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

posuwając wskazówki zegara. Kiedy zamiast kaszleć przez 12 godzin, panna kaszlała tylko 8 godzin dziennie, przyznano się jej do tego małego oszustwa. Panna w tej chwili zrozumiała całą śmieszność sytuacyi i przestała kaszleć.

Jeszcze jeden wypadek, niemniej ciekawy, miał miejsce z pewną damą, która wskutek przestrachu miała codziennie podczas śniadania napady konwulsyi, przychodzące jak najregularniej pomiędzy pierwszem a drugiem daniem. I tu znów, z punktu widzenia medycyny, nic nie usprawiedliwiało tych ataków.

Wmówiono więc w damę, że cierpi na dyspepsyę, z której się może wyleczyć jedynie jedząc tylko jedną potrawę na śniadanie. Mogła jeść omlety, kotlety, majonezy, ale zawsze tylko jedno danie. Dzięki temu podstępowi, dzięki nieobecności drugiej potrawy, chora nie miała już powodu do ataku pomiędzy pierwszą a drugą potrawą i w ciągu kilku dni wyzdrowiała zupełnie.

Są to wszystko chorzy z urojenia, ale niemniej, choć bez przyczyny realnej, cierpią oni istotnie. Ale jakeśmy powiedzieli, cierpią, gdyż oczekują, przywołują do siebie cierpienie. Słusznie więc dr. Brissaud nazwał te choroby: dowolnemi lub dobrowolnemi cierpieniami (Douleurs a volonté).

Dwie panie.

Jesteśmy w poczekalni dentysty. Wszystkie fotele zajęte. Jakaś panienka czyta książkę. Jakiś pan kartkuje ilustrowane pismo. Jakaś pani zajęta jest robótką ręczną. Jakiś uczeń w mundurku chodzi po saloniku, podtrzymując dłonią policzek. Inni siedzą bezczynnie. Wchodzi młoda, modnie ubrana pani i siadając rozgląda się po obecnych.

— To jeszcze potrwa może dwie godziny — powiada trochę do siebie, a trochę do najbliższej sąsiadki.

— A potrwa — mówi zagadnięta.

— Pani która z rzędu? — pyta przybyszka.

— Przyszłam przed panią.

— O, to będziemy razem czekać. Nieszczęście z tem czekaniem!

W ten sposób nawiązała się rozmowa, która już potem nie urwała się ani na chwilę. O czem mówią dwie zupełnie obce sobie panie? O wszystkiem. Zaczęły od zębów i pogody, która wpływa na zęby, i przeszły odrazu na wszystkie zęby całej rodziny jednej i drugiej. Mówiły tak głośno, że wszystko chcąc nie chcąc musiało słuchać, więc i ja słuchałem. My słuchacze szliśmy myślą za ich słowami. Temat zmieniał się bardzo szybko pomimo, że każdy szczegół omawiano wyczerpująco.

Poznaliśmy więc dokładnie całą rodzinę jednej i drugiej pani, datę urodzenia każdego członka rodziny, miejsce zamieszkania i adres dokładny, dzień ślubu, wysokość posagu, dzień śmierci i chorobę, która śmierć spowodowała, meble i ich cenę, bieliznę — wszystko.

Potem wpuszczono nas do wnętrza domu jednej i drugiej pani. Tu poznaliśmy rozkład mieszkania, ilość ubikacyj i pieców, wysokość czynszu, zalety i wady mieszkania, zwyczaje męża każdej z nich, zalety dzieci, które są wzorem doskonałości i wady sług, których tu nie powtarzam, bo z powodu nawału materyału nie mogę rozpisać się o tem na sześciu szpaltach.

My niemi słuchacze patrzyliśmy się tylko na siebie od czasu do czasu pytając się wzrokiem, na co my o tem wszystkiem wiedzieć mamy. Co mnie np. obchodzi, że mąż jednej z rozmawiających pań nosi już od początku jesieni trykotową bieliznę i ciągle jest zakatarzony, podczas gdy mąż drugiej nie nosi z zasady trykotowej bielizny i także jest ciągle zakatarzony.

Co nas to obchodziło, że synek jednej z pań ma wszystkie dobre zalety, a tylko ten brzydki zwyczaj, którego go oduczyć nie można, że zjada kożuszek z mleka, a córeczka drugiej pani wszystko bierze do ust a najchętniej pieniądze.

Znam teraz aż do najdrobniejszych szczegółów wszystkie tajemnice dwóch domów, a gdybym je przed kimś powtórzył bodaj pobieżnie, obie panie nazwałyby mnie obgadywaczem, plotkarzem, gadułą, który im wyrządził krzywdę. I słusznie.

Ale one same...

(*„Słowo Polskie“*). *K. L.*

Z SALI SĄDOWEJ.

Kampania pana Michalki.

W sobotę odbędzie się przed trybunałem apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw p. Janowi Michalce, urzędnikowi kolei państw., o obrazę czci, popełnioną na dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie i urzędnikach dyrekcyjnych. Sprawa, na której tle obraza ta została popełniona, datuje się od lat kilku — i zajmuje opinię publiczną z powodu zawziętej kampanii dziennikarskiej, jaką p. Michalka w kilku pismach jak „Głos ziemi Sandomierskiej“, „Postęp“ i „Głos Narodu“ prowadził. P. Michalka zarzuca od szeregu lat dyrekcyi kolejowej, że toleruje nadużycia, popełniane przez firmę Goldlust et Comp. w Nadbrzeziu. Firma ta jest agencyą komercyalną kolei państwowych w Nadbrzeziu, gdzie także utrzymuje dom spedycyjny jako prywatny interes od kolei niezależny. Wedle kontraktu, zawartego przez tę firmę z koleją, obowiązana była i jest ta firma towary, nadchodzące Wisłą z Królestwa wyładować z galarów, załadować do pociągu i załatwiać formalności cłowe, za co firma pobierała wynagrodzenie wprost od kolei, a nie miała prawa za te czynności pobierać honoraryum od stron t. j. kupców przewożących towary.

Urzędnikiem na stacyi kolejowej w Nadbrzeziu był p. Michalka już w 1902 r. Naczelnikiem stacyi był wówczas ś. p. Rekucki; zaś reprezentantem firmy Goldlust był p. Artur Garfunkel, który podlegał p. Reschowi, radcy komerc. i szefowi krakowskiej filii tej firmy.

P. Michalka żył z razu w ścisłej przyjaźni z p. A. Garfunklem — i rzecz dziwna! — w tym czasie nie widział żadnych nadużyć; podobno nawet mieszkał razem z p. A. Garfunklem — i miał wówczas sposobność przypatrzeć się tokowi interesów tej firmy i wglądnąć w jej książki handlowe. Mógł to uczynić, bo ponieważ żył w wielkiej zażyłości z reprezentantem firmy, nie robiono przed nim żadnych sekretów i nie chowano książek pod klucz.

Po śmierci p. Rekuckiego został p. Michalka naczelnikiem stacyi w Nadbrzeziu.

Wszystko na świecie jest kruche, więc i przyjaźń p. Michalki z p. Garfunklem rozbiła się po pewnym czasie. I stała się rzecz niespodziana. Wzrok p. Michalki nagle nadzwyczajnie się zaostrzył i zarazem p. Michalka odkrył w sobie talent pisarski. To nagłe obudzenie się talentów p. Michalki odczuła naprzód dyrekcya kolei, która w ciągu niespełna dwu lat otrzymała od niego **blisko 200 doniesień** przeciw byłemu druhowi od serca p. Garfunklowi o rozmaite nadużycia. Garfunkel psuł taczki kolejowe, Garfunkel paskudził gęsiami c. k. kolejowe wagony, Garfunkel sprzedawał węgiel taki, który był przeznaczony do Rosyi i z tego tytułu pozyskał refakcyę, ba, Garfunkel kazał sobie płacić różnym kupcom z Królestwa po kilka rubli za każdy wagon ładowanego towaru ponad należytość płaconą wprost kasie kolejowej.....

Więc zrobił się gwałt! Dyrekcya kolei wysyłała komisyę za komisyą, aby sprawdzić te straszne garfunklowo-reschowo-goldlustowe nadużycia, grożące zachwianiem równowagi budżetu monarchii, zdaniem bowiem pna Michalki, kupcy zdzierani przez reschowego Garfunkla ze skóry, omijali Nadbrzezie, jak zapowietrzoną stacyę, przez co groziło kompletne ustanie ruchu kolejowego! Jedno tylko było dziwne, że statystyka nie potwierdzała skarg pna Michalki, bo ruch w Nadbrzeziu stale i systymatycznie wzrastał.

Komisye dyrekcyjne jeździły (no, kolejowcy jeżdżą za darmo, a jak jest zażalenie, to jechać muszą!), komisye jeździły, ale oprócz tego, że czasem zbesztano firmę za jakąś nieprawidłowość administracyjnej natury, nie były w możności porobić tych odkryć, jakie bystry antigarfunklowy wzrok p. Michalki poczynił.

Przy tej sposobności komisye poczęły też rozpatrywać działalność pna Michalki i zastanawiać się nad kwestyą, czy te 200 (czytaj dwieście) doniesień podyktowała pnu Michalce tylko szczytna troska o dobro skarbu państwa. Do jakich rezultatów komisye doszły, tego oczywiście nie wiemy, faktem jest jednakże pna Michalkę przeniesiono z Nadbrzezia do Rymanowa, a następnie do Żywca.

Co było przyczyną tego przeniesienia pna Michalki, exdruha pna Garfunkla? Bystry (od niedawna) p. Michalka odgadł przyczynę od razu.

Przyczyną były: łapówki! Kto brał te łapówki? Zdaniem p. Michalki oczywiście te organa dyrekcyjne, które kontrolowały firmę Goldlust na skutek 200 doniesień i chcąc się pozbyć niewygodnego kontrolora postarały się o jego przeniesienie.

Więc z tem odkryciem podzielił się pan Michalka także z ministerstwem kolejowem.

Teraz dopiero zrobił się gwałt prawdziwie piekielny. Dotknięci zarzutem p. Michalki urzędnicy dyrekcyi krakowskiej, oskarżyli go o oszczerstwo przed sąd powiatowy krakowski. (A działo się to w roku pańskim 1904).

Z tą chwilą sprawa weszła na tory bardzo poważne. Z toku procedury ujął sprawę w swe ręce sąd śledczy w Rzeszowie, aby raz wreszcie wykryć te straszne zbrodnie, zarzucane przez p. Michalkę. Przesłuchanie p. Michalki, jako donosiciela i świadka trwało w Rzeszowie całe **8 (ośm) dni**, a przez blisko półtora roku najtężsi sędziowie śledczy, radca Turski, dr Olszewski i dr Tichy szperali w pocie czoła w materyale, dostarczonym przez pna Michalkę.

I jakiż był rezultat tego śledztwa?

Prokuratorya państwa w Rzeszowie odrzuciła doniesienia pna M. jako bezpodstawne i zaniechała dochodzeń.

W tem stadyum wróciła na tapet sprawa oszczerstwa pna Michalki tj. jego zarzutów co do łapówek, pobieranych rzekomo przez organa kolejowe.

Przyszło do dalszego ciągu procesu, który ukończył się w pierwszej instancyi przed kilku tygodniami **uwolnieniem** pna Michalki.

Uwolnieniem, a więc tryumfem?

Kto jednak przeczyta powody wyroku uwalniającego, ten na ten tryumf nie może zapatrywać się z tego stanowiska, jakiemu p. Michalka dał wyraz w swoich fanfarach w „Głosie Narodu“. Dosyć powiedzieć, że sąd dlatego uwolnił p. Michalkę od oszczerstwa, jakie rozpuszczał jako urzędnik ruchu w Żywcu, posądzając dyrekcyę kolejową o łapówki, że przyjął na podstawie świadectwa dra Nartowskiego, że p. Michalka w czasie wypowiadania tych oszczerstw był niepoczytalny, bo pił wówczas przez trzy miesiące w jednym ciągu na umór.

Od tego wyroku uwalniającego wniósł odwołanie prokurator państwa, który objął zastępstwo szkalowanej dyrekcyi kolejowej.

Z powodu tego odwołania odbędzie się rozprawa w sobotę dn. 7 list. przed trybunałem pod przewodn. radcy sądu kraj. w. dra Kaisera i przy współudziale prokuratora dra Langa jako zastępcy zaczepionej przez p. Michalkę dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

O przebiegu rozprawy, która budzi w mieście żywe zainteresowanie, doniesiemy dokładnie i objektywnie, żeby p. Michalka nie przesyłał nam już więcej sprostowań w myśl § 19 ust. pras.

Proces pani Janiny Borowskiej. Wczoraj przed krakowskim sądem powiatowym karnym w sali, zapełnionej szczelnie młodzieżą uniwersytecką rozegrał się jeden z epizodów głośnej nagonki socyalistów przeciw p. J. Borowskiej, mianowicie odbyła się rozprawa przeciw p. Kazimierzowi Krzysztoniowi, słuchaczowi V roku medycyny, oskarżonemu przez p. Janinę Borowską, słuchaczkę V roku medycyny, o obrazę czci, której dopuścił się, nazywając p. Borowską szpiegiem „Ochrany“ i inicyując przeciw niej bojkot koleżeński.

Rozprawę prowadził sędzia Zawilski, p. Borowską zastępował dr Wiktor Bogdani, a oskarżonego dr Heski.

Na początku rozprawy dr Bogdani imieniem swej klientki złożył następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że sprawa nie nadaje się do traktowania przed sądem cesarskim, raczej przed sądem polubownym, który może daleko łatwiej wyświetlić taką sprawę, wymagającą przesłuchania wielu osób, z ruchem rewolucyjnym związanych. Proponuję więc cofnięcie sprawy z sądu i oddanie jej pod sąd polubowny“.

Oskarżony Krzysztoń, zgodnie z całą taktyką „Naprzodu“ nie zgodził się na to.

Obrońca dr Heski ofiarował dowód prawdy na uczyniony przez oskarżonego p. Borowskiej zarzut szpiegostwa, przedstawiając jako głównego świadka dowodowego, niejakiego Bakaja, byłego członka „ochrany“ warszawskiej, który miał dostarczyć „partyi“ dowodów winy p. Borowskiej. Bakaj, jako wyższy urzędnik „ochrony“, miał znać wszystkich szpiegów i w fotografii p. Borowskiej, przesłanej mu do Paryża, gdzie obecnie przebywa, miał ją poznać jako szpiega „ochrany“. Również ofiarował obrońca dowód prawdy z przesłuchania niejakiego Burcewa, redaktora jednego z rewolucyjnych pism, przyjaciela Bakaja.

Zastępca oskarżycielki dr Bogdani oświadczył, że również pragnie przeprowadzenia dowodu prawdy, sprzeciwić się wszakże musi powoływaniu na świadków ludzi, którzy trudnili się *rzemiosłem szpiegowskiem* na rzecz rządu rosyjskiego, jak Bakaj, a obecnie przeszli w usługi partyi. Partya żąda od nich nie sentymentu, ale realnych przysług i dlatego na zeznaniach takich ludzi polegać nie można. Również nie można polegać na zeznaniach Burcewa, który jako redaktor pisma socyalistycznego drukuje oszczerstwa.

Do rozprawy zawezwano kilku świadków. Zeznawali: prof. dr Rosner, przed którego wykładem właśnie strejk wybuchł, dalej asystenci prof. Sz. Cetnarowski i dr K. Morawski, oraz kilku medyków, kolegów oskarżonego i p. Borowskiej, którzy podali cały przebieg zajścia.

Po tych przesłuchaniach, sędzia dr Zawilski ogłosił, iż dopuszcza dowód prawdy ze świadka Bakaja i rozprawę odroczył.

Andrus rzezimieszek. Dzisiaj sąd przysięgłych zajmował się sprawą Stanisława Partyki, 18-letniego wyrobnika z Podgórza. Jest to andrus, który już dziesięć razy przez sąd był karany. Akt oskarżenia zarzuca mu 3 zbrodnie: 1) skradzenie kosza z sukniami i bielizną wartości 600 koron na szkodę p. Baumingera, 2) rabunek 50 halerzy Janowi Lepiarskiemu przez wydarcie mu tej kwoty przemocą z ręki i powalenie go na ziemię, 3) ciężkie uszkodzenie ciała przez pobicie Franciszka Grabowskiego. — Oskarżał prokurator dr Obtułowicz, bronił adwokat dr Pawłowicz, przewodniczył radca sądu Trzaskowski. — Na świadków powołano chłopców nieletnich, wspólników sprzedaży skradzionych rzeczy i kobiety z okolic Podgórza, które te rzeczy zakupiły. — Przez salę sądową przesunął się szereg typów małych „andrusów“, brudnych, licho ubranych, przemawiających właściwą sobie gwarą. Zeznania ich wywoływały często głośną wesołość słuchaczy.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał trybunał St. Partykę na dwa lata ciężkiego więzienia.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Pogrzeb ks. Stanisława Twardowskiego, proboszcza w Wieliczce, dziekana, odbył się wczoraj w Wieliczce. Kondukt prowadził ks. kan. Gruszecki z Podgórza, dawny wikary w Wieliczce, trumnę nieśli górnicy, obok karawanu postępowało 8 dróżników powiat. z pochodniami. W pogrzebie wzięli udział członkowie Rady pow. z prezesem p. Czeczem na czele, ks. kan. Krupiński, ks. Maliński, liczne obywatelstwo i włościaństwo. Pieśni pogrzebowe odśpiewał chór „Lutni“ wielickiej.

Z Bielska. Zbankrutowała tu istniejąca od 30 lat fabryka sukna L. Goldsteina, której właściciel umarł przed kilku dniami. Passywa wynoszą 300.000 koron.

Zbój w karczmie. W nocy ze środy na czwartek w karczmie koło Dragánówki, oddalonej od Tarnopola o 7 klm., popełniono zbrodnię połączoną z rabunkiem. Mianowicie o godz. 3 po północy nieznany sprawca wybiwszy dziurę w ścianie karczmy, wdarł się do niej i udusił kasyera dzierżawcy, Bachnera Henocha, a następnie wszedł do drugiej izby i trzonem od pługa pokaleczył troje ludzi: karczmarza Richtera Leiba, jego żonę i córkę Hencię.

Zbrodniarz zabrał Bachnerowi ubranie i wszystkie pieniądze, a oprócz tego Richter podczas napadu oddał mu 21 kor. 60 hal. Po spełnieniu rabunku zbrodniarz zbiegł. Rozpisano za nim listy gończe. Przypuszczają, że pochodzi on albo z przedmieścia Tarnopola, albo też z Rosyi.

Richter, jego żona i córka są ciężko ranni. Uduszony Bachner pochodził ze Stojanowic.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Chrabąszcze“ i „Wampir“.
Teatr ludowy: 12 Żon Jafeta“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Manifestacya obywatelska.

Z inicyatywy komitetu obywatelskiego odbędzie się w sobotę wieczorem **korowód z pochodniami**, w czasie którego delegacye korporacyj obywatelskich miasta Krakowa i gmin podmiejskich złożą prezydentowi i posłom krak. podziękowanie i życzenia z powodu urzeczywistnienia idei **Wielkiego Krakowa.**

Korowód wyruszy w sobotę przed godziną 6-tą z placu Matejki, przez ulicę Floryańską, Rynek, Grodzką. na plac WW. Świętych przed mieszkanie prezydenta.

Projektowany jest także bankiet.

Z teatru miejskiego. Brieux, autor sobotniej nowości: „Chrabąszcze“ ma wśród współczesnych pisarzy teatralnych francuskich najtrwalszą tradycyę na scenach polskich. Teatr krakowski wystawia jego sztuki od lat kilkunastu. Niektóre z nich jak: „Ucieczka“, „Kołyska“, a zwłaszcza — „Trzy córki pana Dupont“ — cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Ostatni i największy sukces odniósł głośny w całej Europie jego dramat: „Czerwona toga“, który doszedł na scenie naszej do dwudziestu przedstawień.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Na miesiąc listopad urządzono w salach Towarzystwa zbiorową wystawę obrazów S. Filipkiewicza i J. Merkla, nadto wystawili swe prace: Bukowska H., Drexlerówna, Fałat, Gottlieb, Gramatyka, Karszniewicz, Kowalski, Lentz, Makowski, Bąkowski Br., Mroczkowski, Piotrowski, Podgórski, Pronaszko, Rzegociński, Samlicki, Siehulski, Skoczylas, Steinsberg, Szerner, Tetmajer, Wodzinowski, Żarnecki.

Ankieta sportowa urządzona staraniem towarzystwa turystycznego odbyła się wczoraj po południu. Energiczny sekretarz towarzystwa turystycznego p. Rosner, łącznie z wiceprezesem sekcyi sportowej hr. Roztworowskim starają się urządzić w sezonie zimowym oddział narciarzy i osób jeżdżących saneczkami. Zaproszony na ankietę nadporucznik Bobkowski wyjaśnił i opisał przyjemności sportu narciarskiego, zaznaczając stronę zdrowotną tego tak mało u nas znanego sportu. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierał także głos osoby zaproszone na ankietę. — Ankieta powzięła uchwałę, aby zarządzić wpisy osób, chcących należeć do oddziału narciarskiego.

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie ludowym im. Mickiewicza odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej. Wstępny wykład o Juliuszu Słowackim wygłosi dr Jerzy Żuławski. Dalsze wykłady odbywać się będą codziennie, o godz. 7, w lokalu uniwersytetu ludowego, ul. Szewska l. 16. — W listopadzie mówić będzie dr Kolan-

kowski o Polsce w dobie Odrodzenia, p. Czapiński o Tołstoju, p. Srokowski o kwestyi bałkańskiej, p. dr Goliński o kooperatywach, p. dr Kiernik o człowieku przedhistorycznym, p. dr Bruner o zagadnieniach wielkiego przemysłu.

Wieczornica miesięczna w Sokole odbędzie się w sobotę dnia 7 bm., o godzinie 8 wieczorem w górnej sali. Wydział zaprasza druhów do jak najliczniejszego udziału.

Druga pogadanka pedagogiczna, urządzania staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 8 listopada w auli I. szkoły realnej (ulica Studencka l. 12, II. p.). — Po referacie p. Andruszkiewiczowej na temat: „Wychowanie przedszkolne", nastąpi dyskusya. — Początek o godzinie 4. Wstęp bezpłatny. Za Sekcyę odczytową „Ogniska nauczycielskiego": M. Śleczkowska przew., Józef Robak sekr.

Hojny dar. Notatkę w nrze z 3 bm, „Nowin" o darze 2000 kor. ze strony p. Fr. Macharskiego na rzecz „Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży handlowej" uzupełnić należy tem, że p. Fr. Macharski, właściciel firmy Hawełka, złożył ten dar z okazyi jubileuszu 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa.

Jak wspomnieliśmy onegdaj, powyższa kwota złożoną została na zakupno willi w Zakopanem mającej służyć za lecznicę i dom wypoczynku dla pomocników handlowych.

Zakaz grywania orkiestr wojskowych. Od p. Stanisława Czyżowskiego, kapelmistrza, otrzymujemy list, który zamieszczamy, pragnąc wyświetlić sprawę, czy w Krakowie da się istotnie odczuwać brak orkiestry cywilnej i czy warunki, pod któremi można angażować komplet cywilnych muzyków, są wygórowane.

P. Czyżowski pisze nam:

„Wobec istnienia w mieście naszem kilku koncesyi na orkiestrę nie można twierdzić, jakobym miał monopol. Wie o tem dobrze dyrekcya teatru ludowego, która przed zgłaszaniem się do mnie ze wszystkimi innymi pertraktowała o muzykę. Nieprawdą jest, jakobym żądał wygórowaną cenę za orkiestrę do teatru ludowego; jak nieprawdą jest, że w mieście naszem nie ma dość dobrej dla teatru ludowego orkiestry.

Prawdą jest, iż p. Poleński dopiero przed dwoma dniami zgłosił się do mnie po orkiestrę. Zażądałem 100 koron miesięcznie za całomiesięczną pracę (wszystkie przedstawienia i próby) każdego zawodowego muzyka, co chyba na utrzymanie takowego, często liczną obarczonego rodziną, nie jest za wiele! P. Poleński zawarł ze mną umowę ustną i w sobotę miała orkiestra w ludowym teatrze zacząć grać. Tymczasem p. Poleński nie stawił się do podpisania umowy — nie usprawiedliwszy nawet tego postępowania.

Faktem więc jest, że teatr ludowy mógł mieć orkiestrę tanią i dobrą, lecz nie chce jej mieć, by fałszywemi twierdzeniami skłonić władzę do omijania ustaw w całej monarchii przestrzeganych. Rozporządzenie zostało wydane w lipcu b. r., więc dyrekcya miała możność angażować własną orkiestrę, co jest dla każdego tylko kwestyą kilku dni.

Z wyrazami poważania.

Stanisław Czyżowski.

Tak pisze nam kapelmistrz, któremu w imię bezstronności i dla dobra sprawy — bo i my pragniemy, aby w Krakowie istniała dobra orkiestra cywilna, a wojskowe muzyki nie miały, jak dotychczas monopolu — dajemy głos.

Musimy jednak odrazu na wywody p. Czyżowskiego odpowiedzieć, że żądając *tysiąc koron* miesięcznie za pracę muzyki w teatrze ludowym (komplet najmniejszy z 10 muzyków, płatnych po 100 koron), nie żąda wcale tak bardzo mało. Teatr ludowy daje w miesiącu 16—20 przedstawień, a więc za każde przedstawienie orkiestra pobierałaby 50—62 koron, co nie byłoby źle zapłacone. Prawda, są jeszcze próby muzyczne z aktorami, ale na tych próbach nie cały komplet orkiestry brać musi udział.

Strzelanina na Dajworze. Wczoraj wieczorem przyszło do bójki między żydowskimi robotnikami fabryki Leiba Kalmusa, pobili się rosyjscy robotnicy z krakowianami. W bójce padły trzy strzały, które zraniły Barucha Birnbauma w brodę i przechodzącego tam Benjamina Schneidra. Policya aresztowała wszystkich sprawców zajścia, są to przeważnie żydzi z Królestwa i Rosyi, główny sprawca, mianowicie ten, który strzelał, zdołał zbiedz.

Wieczorem dano znać policyi, że sprawca strzałów znajduje się w lokalu stowarzyszenia socyal-żydowskiego „Postęp" przy ul. Krakowskiej l. 25. Wysłane organa policyjne nie mogły aresztować go, gdyż panowie z „Postępu" nie chcieli ich z początku wpuścić, a potem ułatwili ucieczkę sprawcy. Aresztowano tam tylko spólnika napadu Feigina i Natana Nischla, urzędnika kasy chorych, tego ostatniego za to, że przeszkadzał wkroczyć policyi.

Zajście to jest objawem terroru ekonomicznego, niepraktykowanego dotąd w Krakowie.

Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie urządza w niedzielę dnia 8 b. m. w lokalu własnym przy ul. św. Krzyża l. 3 (wejście od strony Plantacyi) przedstawienie amatorskie. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Granem będzie „Młynarz i jego córka". Po przedstawieniu tańce.

Uczciwy znalazca. Konduktor tramwaju p. Józef Zipser znalazł 3 list. w wozie tramwajowym nr. 22 około godz. 11 rano kwotę 40 kor. i złożył ją w dyrekcyi.

Jubileusz pracy. W niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się w Podgórzu piękny jubileusz pracy; w dniu tym znane fabryki pod firmą Maurycy Baruch obchodzić będą 60 rocznicę swej pożytecznej działalności. Do fabryk tych należą: dwa młyny w Podgórzu, parowa cegielnia w Łagiewnikach i fabryka pieców kaflowych. Z jubileuszem zakładów firmy Maurycy Baruch połączony też będzie jubileusz ich dyrektora p. Maryewskiego, posła na Sejm krajowy i burmistrza miasta Podgórza; p. Maryewski od lat 40 pracuje w tych zakładach, z początku jako urzędnik, a od lat 20 jako dyrektor. Jubileusz rozpocznie się o godzinie wpół do 10 rano nabożeństwem w kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu, o godzinie 11 odbędzie się wręczenie upominków w biurze młynów właścicielowi i dyrektorowi, o godzinie 12 uczta w sali „Sokoła" podgórskiego dla robotników, a wieczorem o godzinie 7 uczta w sali kasyna obywatelskiego na cześć dyrektora-jubilata.

Z Podgórza. *(Jeszcze w sprawie wyborów. — Posiedzenie Zarządu I-go Koła T. S. L. — Poparzenie).* Dowiadujemy się, że protest towarzystwa obywatelskiego, które nie jest zadowolone z wyniku obecnych wyborów i które stara się te wybory unieważnić, zaginął w drodze do namiestnictwa i dopiero po upływie trzech tygodni odnaleziono go w aktach magistrackich. Widać z tego, że zależało komuś, aby sprawa ukonstytuowania się nowej Rady uległa przedłożeniu. Obecnie po odszukaniu tego „cennego" aktu sprawa wyborów będzie mogła być formalnie ukończoną.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Podgórzu posiedzenie zarządu I. Koła T. S. L. pod przew. prezesa tego Koła p. Udzieli. Posiedzenie zostało zwołane w celu rozpatrzenia i zastanowienia się nad działalnością Koła w miesiącach zimowych. Na posiedzenie przybyli członkowie zarządu: dyr. Rolle, p. Przybylski, p. Warchałowski, p. Brener, p. Muchowicz i inni. Odczytano sprawozdanie z poprzedniego posiedzenia i sprawozdanie kasowe z całego roku. Z radością zauważyli członkowie zarządu, że po opłaceniu wszystkich kosztów zostało gotówki 300 kor. Następnie uchwalono urządzić w sezonie zimowym 12 wykładów popularnych, względnie pogadanek z różnych dziedzin. Pogadanki te interesują bardzo publiczność podgórską, dowodem tego jest liczna zawsze liczba słuchaczy z różnych sfer.

Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa biblioteki i wypożyczalni książek. Biblioteka ta powstała dzięki staraniom dyr. Rollego, a poprzedni zarząd zaniedbał ją zupełnie, wyrządzając tem wielką krzywdę mieszkańcom Podgórza, jest to bowiem jedyna w Podgórzu wypożyczalnia książek. Obecny zarząd stara się, aby sprawę biblioteki i wypożyczalni książek prowadzić tak, jak to należy.

Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Józefińską l. 26 w Podgórzu, gdzie u państwa Staszewskich, uległa bardzo silnemu oparzeniu 14-letnia służąca, na której wskutek nieostrożnego zbliżenia się do pieca zapaliła się sukienka. Uległa ona poparzeniu obu rąk, klatki piersiowej i twarzy. Na ratunek pospieszył jej p. Staszewski, który przy tłumieniu ognia poparzył sobie obie dłonie. Poparzoną odwieziono w niebezpiecznym stanie do szpitala św. Łazarza. O uratowaniu życia, zdaje się, nie ma mowy, gdyż poparzenia są 2-go i 3-go stopnia.

Z Podgórza. Grono obywateli podgórskich wnosi za naszem pośrednictwem następującą prośbę do magistratu:

„W czerwcu br. podaliśmy prośbę o umieszczenie lampy łukowej w miejsce małej lampki, przy ul. Kołłątaja na prost nowo wytyczonej ulicy. Niestety prośby dotąd nie tylko nie spełniono, ale skasowano i to małe światełko, które od tygodnia wcale nie świeci. Na ulicy tejże budują kamienice dwupiętrowe i ulica ta będzie najpiękniejszą w Podgórzu. Zmiłuj się świetny magistracie, nie pozwól na to, aby mieszkacy narażeni byli na łamanie rąk i nóg z powodu ciemności egipskich".

Nowy zatarg francuzko-niemiecki z powodu Marokka.

Telegramy „Nowin".

Kilka tygodni temu przyszło między konsulem niemieckim w Casablanca a oficerem francuskim do ostrego starcia. Dezerterzy z legii cudzoziemskiej (Niemcy i Austryacy) szukali schronienia w konsulacie niemieckim w Casablanca, a konsul usiłował ułatwić im przejazd do Niemiec. Władze wojskowe francuskie sprzeciwiły się temu, doszło do gwałtownego konfliktu, który odbił się echem w stosunkach dyplomatycznych francusko-niemieckich. Wreszcie zażądały Niemcy, aby Francya wyraziła **ubolewanie** z powodu stanowiska, jakie zajęli francuscy oficerowie i żołnierze podczas aresztowania dezerterów. Niemcy upatrywały w tem obrazę konsulatu niemieckiego i lekceważenie niemieckiej flagi i dopiero po daniu tego zadośćuczynienia zgodziłyby się na zwołanie sądu rozjemczego któryby orzekł, czy słuszność w tem zajściu miały wojskowe władze francuskie, czy też konsulat niemiecki. — Rząd francuski **odrzucił te żądania**, staje on bowiem na stanowisku, że wolno było aresztować dezerterów i że konsulat niemiecki nie miał prawa ich brać w obronę, chociaż nawet byli poddanemi niemieckimi. Francya godzi się tylko na sąd rozjemczy.

Obecnie sytuacya zaostrzyła się znacznie i cała prasa zaczyna uważać zajście w Casablanca za **poważne**. Podobne informacye nadchodzą do wszystkich dzienników zgodnie z Paryża, Londynu i Berlina.

Londyn. Paryski korespondent „Daily News" donosi, że Pichon dał francuskiemu ambasadorowi Cambonowi instrukcye, że Francya po namyśle gotowa jest przyjąć na siebie **wszystkie konsekwencye wynikające z odmowy na żądanie Niemiec.**

Londyn. Paryski korespondent „Standardu" dowiaduje się ze źródła, jak twierdzi, zbliżonego do niemieckiego cesarza, a więc widocznie od ambasadora niemieckiego, że cesarz jest stanowczo zdecydowany nie przyjąć propozycyi sądu rozjemczego w sprawie Casablanca, póki Francya nie da zadośćuczynienia konsulowi niemieckiemu.

Berlin. Dzienniki niemieckie twierdzą, że postawiono Francyi jedynie żądanie, by dała krótkie oświadczenie z wyrażeniem ubolewania.

Paryż. W artykułach miarodajnych dzienników o wypadkach z Casablanki znać już dziś **pewne uspokojenie.**

Telegramy „Nowin".

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. Utrzymuje się przekonanie, że dymisya całego gabinetu barona Becka jest nieunikniona. Nowy gabinet będzie gabinetem **parlamentarnym**, bo stronnictwa protestują przeciw urzędniczemu gabinetowi. Baron Beck rokuje z przywódcami, jeźli akcya mu się nie uda, **ustąpi.**

Jako następcę wymieniają dra **Bienertha**, (a nawet dra Weisskirchnera, któryby utworzył gabinet chrześcijańsko-społeczny??).

Termin zwołania Rady państwa będzie zapewne odroczony.

Przeciw krakowskiej szrubie podatkowej.

Lwów. Dzisiaj przed południem posłowie krakowscy byli na audyencyi u wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej Prokopowicza w sprawie wysokiego wyśrubowania podatków domowo-czynszowych w Krakowie.

Wiceprezydent przyjął deputacyę życzliwie i oświadczył, że zbada całą rzecz najdokładniej i wyda odpowiednie zarządzenia.

† Antoni Durski.

Lwów. Dzisiaj zmarł, po przebytej operacyi, Antoni Durski, naczelnik „Sokoła Macierzy".

Anglia i Turcya.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki donoszą, że Rada ministrów postanowiła wyrazić podziękowanie angielskim oficerom, którzy ofiarowali się wstąpić na ochotnika do armii tureckiej na wypadek wojny.

ZE ŚWIATA.

Zwycięztwo instynktu macierzyńskiego. Wyższy sąd nowojorski był niedawno widownią wzruszającej sceny. Oto pewna kobieta z południowej Dakoty znalazła przypadkiem w przytułku dla podrzutków ukradzioną jej przed 13 laty córkę. Dziś wyrosło dziecko na ładną, smukłą dziewczynkę. Szczęśliwa i nieszczęśliwa zarazem kobieta nie mogła się jednak wylegitymować przed zarządem owego przytułku żadnymi dokumentami, któreby potwierdziły ten głos serca i wrażenie matczynego czucia. Sprawa poszła przed sąd, gdzie owa kobieta stanęła z całą gromadką swych sąsiadek. Trzeba zaś dodać, że dotąd słyszała tylko o tej dziewczynce i z opowiadania wywnioskowała niezbicie, że to jej dziecko jest w przytułku. — W sądzie dopiero stanęły przed sobą matka z domniemaną córką, którą przyprowadzono wraz z innymi dziewczętami. Zaledwo Amerykanka ujrzała ją, wskazała energicznym gestem na domniemaną córkę i zawołała: „To jest moje dziecko. Poznaję je. Czuję to tutaj!" i przycisnęła rękę do serca. — Dziewczyna przeszła wzrokiem wszystkie kobiety w gromadce, aż oczy jej spotkały się ze wzrokiem matki i nie zdołały się od niej oderwać. Wtedy podeszła matka ku dawno straconemu dziecku, i rzewnie płacząc, ujęła ją w ramiena. Dziewczynka zaczęła wtedy wołać: „Czuję, Ty jesteś moją matką!"

Tak silnie więc przemówił głos krwi, że bez dalszych przeszkód wydano córkę matce, która uwiozła natychmiast odzyskany skarb do domu.

Z praktyk policyi pruskiej. „Kurjer Poznański" donosi: Wczoraj przed południem dwóch doróżkarzy, jadąc z dworca centralnego do miasta, spotkali na św. Marcinie księdza, udającego się do chorego z Wiatykiem. Jako katolicy uchylili obaj czapki, co spostrzegł w pobliżu stojący stójkowy, który z gestem i miną iście pruskiego stróża bezpieczeństwa obu „przestępców" zapisał do kary. Wobec tego obaj doróżkarze po przybyciu na miejsce przeznaczenia, udali się natychmiast z zażaleniem do komisarza (zastępcy inspektora), wykonującego nadzór nad ruchem komunikacyjnym w mieście. Pan komisarz nietylko, że nie zganił postępowania stójkowego, lecz na domiar przyznał mu racyę, twierdząc, że doróżkarzom nie wolno uchylać czapki przed nikim, choćby i przed samym prezydentem. Na to oświadczenie odrzekli mu „winowajcy", że nie uchylali czapki przed księdzem, lecz przed Wiatykiem. Wszystko jedno (ganz gleich) — brzmiała sucha odpowiedź pana komisarza i obaj poczciwi doróżkarze, czując się obrażeni w najświętszym swym uczuciu, opuścili biuro w tem przeświadczeniu, że nie minie ich kara policyjna.

Tak oto wygląda pruska tolerancya naszych uczuć katolickich.

KRÓL POWIETRZA.

66 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Noc i świt.

W aeromobilu, płynącym pośród chmur w dal niewiadomą, wyczerpany Kruszek spał snem kamiennym. Gdy po trzech godzinach spoczynku rozwarł oczy, mrok zapadającej nocy panował dokoła. Kruszek zerwał się z łóżka polowego, przyczem uderzył się porządnie w głowę o brzeg kabiny, i stanął przy pannie Annie, która otulona płaszczem czuwała przy maszynie. Trąc czoło, na którem guz wyskoczył, Kruszek mówił do dzielnej swej towarzyszki:

— Doprawdy, ze mnie jest prawdziwe bydle, żem pani pozwolił tyle godzin czuwać i ziębnąć, a sam się wyspiał! Brrr! jakież tu zimno fatalne! Musiała pani zmarznąć do szpiku kości?

— Nie bardzo — rzekła panna Anna. Dopiero w ostatniej godzinie chłód dał mi się trochę we znaki. Zresztą i ja drzemałam przez chwilę.

— Dochodzi teraz już dziewiąta. Więc jesteśmy już przeszło 20 godzin w podróży. Przedziwną jest ta maszyna, która może się unosić przy tak małem zużyciu siły elektrycznej. Ciekawym, na jak długo nam jej jeszcze starczy?

— Jak pan sądzi, gdzie obecnie się znajdujemy?

— Pojęcia nie mam o tem, ale przypuszczam, że ciągle jeszcze nad Niemcami. W każdym razie nad lądem, a nie nad morzem, bo te łuny mgliste na dole, widne wśród mgły, oznaczają niewątpliwie miasta.

— Więc co poczniemy?

— Będziemy płynąć jak długo tylko motor działać będzie. Ale teraz dość tej gawędy, teraz pani pójdzie trochę spocząć.

— Nie wiem, czy usnę — rzekła panna Anna, zbyt jestem niespokojna.

— Wszystko jedno, położyć się pani musi. Oczywiście zbudzę panią niezwłocznie w razie jakiegoś wypadku.

Za chwilę panna Anna złożyła głowę na skórzanej poduszce na łóżku polowem. Kruszek stał oparty o parapet kabiny i patrzał w noc ciemną.

Aeromobil płynął, niesiony niesłabnącym wiatrem.

Po trzech godzinach takiej żeglugi, Kruszek zauważył, że statek zaczyna opadać. Miarkował to po coraz wyraźniejszym przebłyskaniu świateł z dołu. Widocznie aeromobil zniżał się coraz bardziej do ziemi. Kruszek zaniepokoił się tem i zbudził pannę Annę.

— Zapewne będziemy musieli lądować, wiatr słabnie, płyniemy coraz wolniej i opadamy coraz niżej.

— A jabym radziła, abyśmy płynęli dalej. Jeżeli tylko elektro-motory jeszcze działają, wzbijemy się znowu wysoko i żeglujmy.

— Owszem — rzekł Kruszek, spróbujemy.

Przyspieszywszy obroty przedniego koła wiatrowego, Kruszek sprawił, że latawiec znowu jął w górę szybować.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.
wyjdzie z druku z końcem bieżącego miesiąca dziełó:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek zestawił Ks. Leonard Sałecki, proboszcz o. ł. w Brzeżanach. Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał Wilhelm Czerwiński. Wydanie V-te, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Za nadesłaniem 6 Kor. 60 hal. wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień, franco egzemplarze ozdobnie oprawne powyższa księgarnia.

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

PANNA

lat 19, mówią, że przystojna, średnio inteligentna, łagodnego charakteru, pracowita, religijna, posiadająca 1.000 Koron gotówką, oraz wyprawę: pragnie wyjść za mąż za człowieka ze stanowiskiem, porządnego, bez nałogów. Reflektanci zechcą pisać pod adresem: Kraków, poste-rest. A. B. C. okaziciele 10 Koron z roku 1904 Nr. 003072. 1240

Potrzebni zaraz!
Panna do ekspedycyi sklepowej, władająca dobrze językiem niemieckim.
Uczeń z wyższą szkołą, zamiejscowi mają pierwszeństwo.
Subjekt cukierniczy do działu ciast drożdżowych, kruchych, lodów i pierników.
Reflektanci zechcą się zgłosić wprost — listownie lub osobiście.
JAN MICHALIK, Cukiernia Lwowska w Krakowie, ul. Floryańska 45. 1269

Do sprzedania.

Dwie realności w Jordanowie, nadające się dla kupców, pr...emy lowów, emerytów, sprzedam Fruziński Jordanów. 1278

Uczeń
potrzebny do prakyki do cukierni
Adama Piaseckiego
...., ul. Grodzka 12
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 687

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwrotu i regulatory do światła! Higien. oczyszczanie szkieł! 1001 Wstęp 10 centów.

Mięso potaniało

u
Stanisława Szulca
w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej L. 11. 1275

1 kg. wołowego tylnego Kor. 1·20
1 „ „ przedniego „ 1·12
1 „ „ tego samego „ 1·04

NA RATY!

można dostać wszelkie towary w składzie bławatnym 1218
P. MERUKA & Ski
w Krakowie, Grodzka 51.
(naprzeciw kościoła św. Piotra).

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 87

Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje **tylko za 90 ct.** 658

Zmiana lokalu.
932 Fabryka ster i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 13 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Hotel Polski

w Krakowie, ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 kor. 40 hal. i wyżej. 19

Dobra harmonijka K. 4·80.
50.000 sztuk sprzedanych. Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Nr. 300³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. Kor. 4·80. Nr. 357¹/₄: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. Kor. 5·20. Nr. 856²/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. K. 5·40. Nr. 305²/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm. K. 6·20. Nr. 883¹/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. K. 8·—. Nr. 306¹/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15¹/₂ cm. Kor. 8·50. Nr. 307¹/₄: 10 fałdów, 3 registry, 70 głosów, wielkość 31×15¹/₂ cm. K. 9·50. Wskazówki do nauczenia się samemu grać dodane są gratis do każdej harmonii. Wysyła za zaliczką z c. k. dostawca dworu HANS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych, Brüx, Nr. 1482 Czechy. Główny katalog z 6000 ilustracyi wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 1007

KTO

chce przygotować się do:
egzaminu z niższych klas szkół średnich,
egzaminu z ukończonych szkół wydziałow. męskich lub żeńskich,
egzaminu dojrzałości z c. k. Seminaryum nauczyc.
egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych i wydziałowych —
a także pobierać osobno nauki języków (francuskiego także), historyi polskiej, literatury polskiej i niemieckiej, niechaj zgłosi się pod 1272 adresem: „Prasa 258" Kraków, Poste-restante. Nauka sumienna i gruntowna zapewnia pomyślne rezultaty, które są oparte na długoletniej praktyce.

Wyborna ¹/₄ f. 70 h **Herbata** proszkowa ¹/₄ f. 70 h
Wyborna **KAWA CEYLON** ¹/₂ kilo 1 Kor. 72 hal.
w handlu **J. Pieklý w Podgórzu.** 5 kilo wysyła opłacone 1100

OLIWĘ

do maszyn rolniczych
mineralną krajową, kaukazką i amerykańską
Oliwę lecerską,
Oliwę rzepakową
Smarowidło
na wozy, belgijskie i krajowe,
Latarki stajenne,
Smarowidło i lakiery do uprzęży, WIADERKA do gaszenia ognia
polecają najtaniej
Reim i Spółka
1257 **Kraków.**

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w **Czytelni Dzienników i Czasopism**
Mikołajska l. 6, p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1069

15 Poselska 15
Karmelki słodowe
nadmewane i nienadziewane przeciw kaszlu
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
w Krakowie, Poselska 15.
Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1161

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny. Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

Salon „Ars" Ulica św. Jana l. 1, I-sze piętro. Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, od g. 10—1 i 2—4, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

KALOSZE

petersburgskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe.
SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.
Podkładki gumowe pod obcasy.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe itd.
1255 polecają
Reim i Spółka, Kraków.

Mleczarnia Warszawska
w Krakowie
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej
poleca
znakomite śniadania, obiady i kolacye, po cenach bardzo przystępnych. Potrawy mięsne i jarskie, przyrządzane na sposób domowy i tylko na świeżem maśle. Znakomita kawa, herbata i t. d. Duży wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Bilardy amerykańskie najnowszej konstrukcyi.
Zarząd dołoży wszelkich starań aby Sz. PT. Publiczność wszechstronnie zadowolić. 1259

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej) przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. Długa l. 19 I p. albo w Biurze buchalteryjnem ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Nowo otwarta pracownia
Tapicersko-Dekoracyjna
pod firmą 1274
Paweł MARZEC
ul. Sławkowska 29
poleca się Szan. PT. Publiczności i zawiadamia że:
przyjmuje i wykonuje najsumienniej wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące
po możliwie niskich cenach.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY
poleca szczególnie i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „Szybkie powietrze"
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 39

Najwyższe odznaczenie światowe!
Najprzedniejszą
Herbatę Cejlon
„Bangalla Cejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Cejlonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote	Nr. 2 opak. fioletowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.90 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62¹/₂ „	„ 0.95 „ 62¹/₂ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. Hawełka, w Krakowie
c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.
Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 1274

ZMIANA LOKALU!

Magazyn wyrobów jubilerskich
Wiktora Czaplickiego
istniejący od lat 20 w Rynku głównym nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic l. 1,** vis à vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Na większy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. 1061

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się troski? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 15 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków Rynek gł. 8.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Szafran & Olkusznik

Spółka handlowa i przemysłowa
Kraków, ul. Sławkowska 12. Telefon Nr. 562
poleca
hurtownie dla Krakowa i na prowincyę dla całów domowych i przemysłowych, a więc: dla fabryk, gorzelń, browarów, młynów, cegielni etc. etc.
WĘGLE 1162
pierwszorzędnej jakości i po cenach konkurencyjnych.
Wszelkie transakcye lasowe, rolnicze i przemysłowe.

„FERMENT"

Kraków, ul. Podwale L. 5.
„Mleko zdrowia" według metody prof. Miecznikowa, działa skutecznie na przewód pokarmowy, reguluje żołądek, wpływa dodatnio na czynności serca i naczyń.
Wysyłka fermentu płynnego, termostatów, tudzież Lactobacyllów w proszku i pastylkach.
Ceny mleka zniżone, przystępne dla wszystkich. 1270

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera ul. Szewska 3 Kraków
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tien"; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby równie stearyną napełnione. 969

Pracownia sukień **„JÓZEFINY"**
Uczennicy B. Herszgo z Warszawy.
Przyjmuje suknie do roboty. — Fasony paryskie. — Ceny przystępne. Poleca się łaskawym względom Szanownych Pań.
Ulica Wolska L. 28, II piętro w oficynie. 1237

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minutą.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem Silku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 555

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 13

„MAISON BÉBÉ"
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewczątek i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.